



rys. ZYGMUNT ZARADKIEWICZ



1934

Teatr „Nowa Komedia”, „Płaszcz” tragicomedia w 3 aktach (9 obrazach) Juliana Tuwima podług Mikołaja Gogola; reż. Stanisławy Perzanowskiej; dekoracje Władysława Daszewskiego.

...Nie, ten *Płaszcz* nie nadaje się ani do przeróbek, ani do nicowania. W swej formie nowelistycznej jest skończenie doskonały... konflikt między państwem a jednostką jest zbyt żywy i zbyt nas obchodzi, abyśmy mogli przyjąć akt oskarżenia, sformułowany tak pochopnie... Nie trzeba specjalnie złośliwego nastawienia, aby Baszmaczkiną uznać za matola. Jest tak ograniczony, że umie tylko przepisywać... Sama myśl, że taki Baszmaczkin mógł przecież zaawansować i że od niego mogły zależeć sprawy innych ludzi, z lekka nas przeraża. Nie wiemy w końcu, kto jest gorszy, czy ten cichy jelopek czy napuszony generał, który jednak czytał Puszkina.

Historia skradzionego płaszcza jakoś nie bardzo nadaje się do oskarżania maszyny państwowej. Państwo stoi przecież na straży własności prywatnej. Nie dość sprawnie łapanie złodzieja to nie największa zbrodnia państwa kapitalistycznego. Ci, którzy ukradli płaszcz, biedniejsi byli pewnie od Baszmaczkiną. O tych, którzy ukradli, można by napisać jeszcze bardziej Chrystusową sztukę. Dlatego piękna nowela Gogola w takiej interpretacji budzi uczucie sprzeciwu i sympatia, jaką jesteśmy skłonni obdarzać rzetelnego, głupkowatego staruszka, przerażonego w zniecierpliwienie.

...Jaracz od dawna jest już wielkim aktorem... kreacja w „Płaszczu” z pewnością przejdzie do historii teatru. A może by tak sfilmować przynajmniej ze dwie albo trzy sceny?

1973

Teatr Telewizji (Poznań) „Płaszcz” wg Mikołaja Gogola. Przekład i adaptacja Julian Tuwim. Opracowanie tekstu i reżyseria Izabella Cywińska.

Przeróbka telewizyjna potwierdziła błąd zasadniczy wersji tuwimowskiej. Przypomina nam jeszcze fakt, że Baszmaczkin był nie tylko głupi, ale i próżny. Ten kancelista jedenastej kategorii urzędniczej nie bardzo nadaje się na symbol umęczonego człowieczeństwa. Sucha, drapieżna, zwarta nowela Gogola to satyra na świat urzędniczy a nie moralitet i misterium, w którym tylko brak było chórów anielskich. Muszę się przyznać, że trochę obawiałem się tych chórów, ale mimo mody na musicale tego nam oszczędzono.

Janusz Michałowski w roli Baszmaczkiną zrobił wszystko, co mógł, abyśmy go polubili. P. Cywińska tekst opracowała taktownie, ale nie przekonała nas do tej mistycznej „usługi krawieckiej”. Jaracza nie sfilmowali, jak tego żałowałem w roku 1934. I dobrze się stało.

Filmy nasze były wtedy na tak niskim poziomie, że zamiast legendy o grze wielkiego aktora, zostałby krzywdzący go dokument. Jeszcze jedna drobna uwaga. Tuwim był wtedy moim bliskim przyjacielem. Ta ostra recenzja niczym nie naruszyła tej przyjaźni. Nieprawdą jest wymyślona „Solidarność skamandrycka”. Prawdą jest, że nie było tyle kumoterstwa i klikowości co dziś. Nie było między nami również zawiści i zazdrości deprawującej charakter.

ANTONI SŁONIMSKI